



WALKA O POLSKĘ TRWA

Pod Prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

F O N D A T I O N
 ARCHIVUM HELVETIO-POLONICUM
 Bas. - Chemin 27
 CH-1722 Morges

FRYBURG /Szwajcaria/

20 PAZDZIERNIK 1947

Nr.28 /85/ rok III.

WYTRWAJCIE!

Londyńska "Trybuna" zamieszcza przedruki z paru ukazujących się w Polsce tajnych pism, jak "Orzeł Biały", "Polska Niezawisła" i "Niepodległość".

"Polska Niezawisła" tak pisze m.in. o emigracji:

"Emigracja składa się z elementów różnych. Nie możemy dziwić się, gdy do Kraju powracają ci, którzy żyją jedynie w kręgu swych spraw prywatnych i którzy doszli do przekonania, że w Kraju sprawy te rozwiną się lepiej.

Nie możemy się także dziwić, gdy powracają elementy podejrzane, zwabione nadzieją lepszych zysków.

Ale emigracja polska, świadoma swych wobec Polski zadań, nie powróci i powrócić nie może, bo tego wymaga strategia walki o Polskę.

My z Polski wołamy: wytrwajcie!

Wytrwajcie w walce o Polskę.

Czeka was wówczas Polska nieugięta w oporze, zwycięska w męczeństwie walki - Polska Wolna".

nistycznego wydawcy, zaczyna się rzeczy pisać "ostrożniej", by zwiększyć szanse druku... i honorarium.

Otóż stwierdźmy dla ścisłości, że uchwała bynajmniej nie ograniczyła się do moralnego zakazu pójścia na żołąd komunistów. Gdyby tak było, rzecz nie ulegałaby dyskusji. Również nie może być w wolnej opinii dwóch zdań co do wartości i oceny postępowania pisarza, który tępi ostrze swego pióra, by tym pewniej otrzymać wynagrodzenie od Borejszy. Taki pisarz powinien jechać do Kraju, z wszystkimi konsekwencjami, jakie stąd nieuchronnie wypływają.

WYSTRZEGAJMY SIĘ NIEPOROZUMIEN

Polemika w prasie emigracyjnej w związku ze znaną uchwałą pisarzy polskich na obczyźnie trwa w najlepsze. Po przeciwnikach uchwały, grupujących się przede wszystkim w Niemczech, w okół tygodnika "Kronika", ale rekrutujących się również z pisarzy w Anglii jak Wańkowicz, Bielatowicz, Cat-Mackiewicz, K.Zbyszewski i inni, zabrali głos również jej zwolennicy z A.Bogusławskim na czele.

Przeciwnicy uchwały dzielą się zresztą na przeciwników merytorycznych i tych, którzy uważają, że zabranie głosu w sprawie tak oczywistej było zbędne. Jak dotychczas, zdania są podzielone i daleko jeszcze do skryształizowania się opinii, co jednak powinno w końcu nastąpić.

Polemika przekracza wypowiedź Związku Pisarzy, co jest o tyle naturalne, że postawiła ona problem, ale nie rozwiązała go. Dlatego dyskusja idzie znacznie dalej, niż la-konieczna dość treść uchwały.

W sprawie są punkty, w których wszystkie opinie wypadają zgodnie. Tak np. "Wiadomości Polskie" w Sztokholmie, polemizując z "Pod Prąd", cytują nasze argumenty przeciw uchwale, uznają ich słuszność, ale piszą: "...nie mają one nic wspólnego z uchwałą pisarzy, która zabrania pisarzowi pójścia na żołąd komunistów /podkr. Autora/". Dalej "Wiadomości" piszą o próbach przekupienia pisarzy emigracyjnych przez reżim i stwierdzają, że drukujący w Polsce literat z zagranicy kompromituje się w oczach społeczeństwa w Kraju i jest uznany za "targowiczanina", a następnie, otrzymując wynagrodzenie od komu-

Związek Pisarzy poszedł znacznie dalej, bo formalnie stanął na stanowisku nie umieszczania w Polsce jakichkolwiek utworów jakiegokolwiek pisarza emigracyjnego, nawet, jak wynika logicznie z treści, gdyby autorów nie budził najmniejszych zastrzeżeń co do swej postawy. Jednym słowem - sam fakt drukowania w Kraju został uznany za karygodny. Związek Pisarzy zakłada najoczywiściej, że utwór drukowany w Polsce musi być conajmniej wątpliwy z polskiego punktu widzenia, a autor musi być sprzedajny lub kolaborant. To samo stanowisko podzielają "Wiadomości Polskie", powołując się nawet na opinię społeczeństwa w Kraju.

Otóż naszym zdaniem rozumowanie to może podlegać dyskusji. Żadna cenzura nie może być praktycznie tak dokładna, by przy "najlepszych" nawet chęciach nie przepuściła czasem czegoś, co "nadaje się" do konfiskaty. Z pewnością pewne utwory "neutralne" a nawet pożyteczne mogą się w Polsce ukazywać - chociażby takich Makuszyńskich - a ich autorzy nie są bynajmniej i prawdopodobnie nie będą odstępami.

Piszemy jednak "prawdopodobnie", bo rzeczywiście odporność i uczciwość człowieka w podobnej sytuacji i na dłuższą metę to organ wysoce delikatny i ulegający łatwym uszkodzeniom. Jakże słuszenie modlimy się zresztą codziennie "nie wódź nas na pokuszenie". Żeby więc nie komplikować sytuacji zgódźmy się, przynajmniej w stosunku do pisarzy emigracyjnych, że ich chwilowa rezygnacja z drukowania w Kraju jest bolesna dla obu stron, ale słuszna, a istniejące wyjątki potraktujmy jako potwierdzające regułę.

Jeżeli jednak przyjmiemy nawet, że uchwała jest celowa, a jej motywy uzasadnione z narodowego i społecznego punktu widzenia, czy sprawa jest na tym zakończona? Otóż sądzimy, że nie. Pozostaje bowiem zupełnie pominięty problem praktyczny, od samej zasady nie mniej ważny:

czy Kraj rozumie i podziela nasze stanowisko? Czy w tej sprawie, w której jedność Kraju i emigracji może być łatwo osiągnięta, istnieje uzgodniony pogląd?

Uchwała stwierdza, że w Polsce nie ma możliwości swobodnego drukowania. Dla nas to jest jasne. Ale czy równie jasne dla Kraju, w oczach którego sprytni reżyserzy odgrywają od 2 lat przewrotną komedię patriotyczną? Któremu dźwięczy w uszach "Jeszcze Polska nie zginęła" z sowieckich megafonów? Propaganda bolszewicka jest o niebo sprytniejsza od niemieckiej. A już szczególną uwagę zwraca ona na prasę i literaturę, starając się nadać jej pozory wolności i swobody w wypowiedzianiu poglądów i zachęcając do polemik, tak gęsto rozsianych w czasopiśmie krajowych. Skoro są polemiki, to są różne poglądy, gdzież tu niewola - taki logiczny wniosek powinien wyciągać czytelnik, według nadziei Borejszy. Nie wiemy, czy rzeczywiście w tej dziedzinie nie panuje gdzieś niegdzie w Kraju pewna konfuzja.

PROGRAM KOMUNISTÓW

Mołotow, Gromyko i Wyszynski mogą mówić co chcą o pokojowych zamiarach Rosji, a Bieruty, Tita i Thorezy powtarzać. Hitler mówił tak samo o hitlerowskich Niemcach. Wówczas ludzie mądrzy czytali "Mein Kampf" i znali prawdziwe zamiary Adolfa. Dziś, by wiedzieć, do czego dąży Józef, trzeba czytać programy komunistów, jeżeli komuś nie wystarczą oczy, by widzieć.

"DYKTATURA PROLETARIATU JEST UPORCZYWĄ WALKĄ, KRWAWA I BEZKRWAWA, POSŁUGUJĄCĄ SIĘ GWAŁTEM I POKOJEM, WALKĄ WOJENNĄ I GOSPODARCZĄ, PEDAGOGICZNĄ I ADMINISTRACYJNĄ, WALKĄ SKIEROWANĄ PRZECIWIĘ SIŁOM I TRADYCJOM STAREGO SPOŁECZEŃSTWA" /str.92 "Programu komunist. Międzynarodówki", Moskwa, 1936 rok/

"Wiadomości Polskie" piszą pewnie i łatwo, że pisarz z emigracji traci autorytet u społeczeństwa, drukując w Polsce. Nie jesteśmy tego tacy pewni. O prawdziwej roli i wszechwładzy cenzury reżimowej, zniekształcającej potwornie wszystkie przejawy życia, my wiemy napewno lepiej od ludzi w Kraju, bo mamy możliwość porównania tego, co się dzieje naprawdę /choćby w życiu międzynarodowym/ i tego, co na ten temat wypisuje prasa w Polsce. Jeżeli zaś społeczeństwo nie uprzytamnia sobie należycie roli cenzury, może pomy-

lic się zasadniczo co do pobudek pisarzy polskich i uwierzyć propagandowej tezie komunistów, że to pisarze sami zatrzaskują żelazną kurtynę i "wyrzekają się Polski".

Jeżeli społeczeństwo nie docenia w pełni "rozmachu" cenzury, może łatwo spodziewać się i pewno się spodziewa, że przynajmniej część pisarzy emigracyjnych mogłaby drukować. Mogłaby, ale nie robi tego, więc nie chce! Bardzo niebezpieczna byłaby to pomyłka.

Sprawa polega więc na tym: jak udowodnić Krajowi, że pisarze zagranicą n a p r a w d ę n i e m o g ą tworzyć chwilowo dla Kraju, jeżeli nie chcą się sprzedać i upodlić.

Wydaje się, że sposób jest tylko jeden: trzeba postarać się o to, żeby r e ż i m z a b r o n i ł drukowania w Polsce szeregu utworów znanych pisarzy, bądź zażądał przeprowadzenia zmian w tekstach! Gdy zabroniono rozpowszechniania w Kraju prasy emigracyjnej, o tym wszyscy wiedzieli, a skutek propagandowy tego kroku na pewno był przeciwny oczekiwaniom. Trzeba, by tak samo wiadano powszechnie, że niewola słowa dotyczy również pisarzy.

B I E D N Y K O Ł K A

Szwajcarski odpowiednik Gomółki, Leon Nicole, Führer "Partii Pracy" /Tak się nazywa w Szwajcarii partia komunistyczna/, był w niedzielę rozterce, gdy dowiedział się o utworzeniu w Polsce "Biura Informacyjnego" dziełciu partyj komunistycznych, ochrzczonego już przez prasę "Kominform". Bo z jednej strony radość, że tawariszczy demonstrują tak pięknie i potężnie, z drugiej zażenowanie, że jego trzódka nie została zaliczona do elity ruchu komunistycznego.

Owoce tego wewnętrznego rozdarcia pana Leona jest jego artykuł w "Voix Ouvrière" p.t. "Mobilizacja sił ludowych przeciw machinacjom wielkiego kapitału". Dyscyplina przede wszystkim, więc Nicole zaczyna od rozgłosnego a tryumfalnego werbla:

"Oto podniosła się awangarda - i jaka awangarda! - wołając "halt"! do wielkokapitałistycznej światowej hałastry..." I jaka awangarda... - pomrukują drżąc z zachwytu podwładni Nicole'a.

Szef uspakaja natychmiast, że owa awangarda nie znaczy bynajmniej, że stworzono nową międzynarodówkę komunistyczną, jak próbuje insynuować "prasa reakcyjna" całego świata. Nic podobnego. Delegaci "postanowili poprostu nawiązać stały kontakt i informować się wzajemnie".

Oczywiście, nie wytrzymuje Nicole, ta wymiana informacji "nie pozostanie bez pewnego wpływu na postępowanie poszczególnych partyj komunistycznych", ale działać się to będzie, "zgodnie z uchwaloną rezolucją", na zasadzie zupełnie swobodnej decyzji. "Czas więc skończyć z bujdamami i rozkazami Moskwy" - woła z oburzeniem niewinny Nicole. Rzeczywiście, przekonał nas. Jeżeli tak mówi rezolucja, to rozkazy Moskwy - to szczeniaki. Cóż znaczy Stalin - wobec

emigracyjnej, o tym wszyscy wiedzieli, a skutek propagandowy tego kroku na pewno był przeciwny oczekiwaniom. Trzeba, by tak samo wiadano powszechnie, że niewola słowa dotyczy również pisarzy.

Od tego właśnie jest Związek Pisarzy, by sprawę kompetentnie zorganizował, otwierając oczy tym w Polsce, którzy, w najlepszej nawet wierze, byliby skłonni oceniać lekkomyślnie i niesłusznie pobudki literata emigracyjnego.

Dopóki taki dowód nie zostanie przeprowadzony, dopóki nie zademonstruje się Krajowi "corpus delicti" w postaci nożyc cenzury, tnących niezależną twórczość polską, uchwała Związku będzie zbędna, a może nawet szkodliwa - ho niezrozumiała dla Kraju.

Mieczysław SANGOWICZ

rezolucji Minca i Gomółki!

Inna rezolucja, obwieszcza z uczuciem głębokiego szczęścia Nicole, "zastrzega specjalnie każdej partii komunistycznej, które były reprezentowane w Warszawie /zła informacja, towarzyszu, to działa się na Śląsku - przyp.Red./, nie tylko prawo ale i obowiązek dbania o dobro mas pracujących własnego kraju". Jeżeli "zastrzega specjalnie" te raz, to jak było dotąd? O czyje dobro dbali komuniści? Może właśnie Rosji? No, ale co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. Odtąd będzie inaczej, sugeruje Nicole, bo... przecież uchwalono rezolucję!

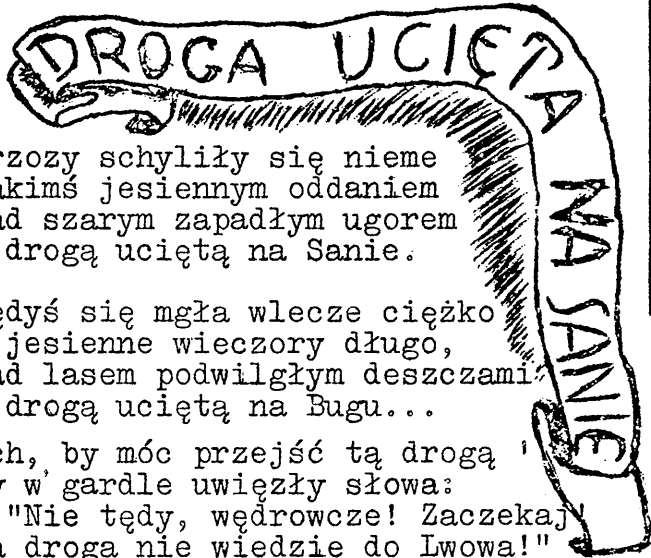
Jak widać choćby z tych naiwnych wywodów, ociekających mimowoli

czerwoną barwą spod czarnej farby drukarskiej, przełożeni p. Nicole mają rację, nie biorąc go poważnie, nie zapraszając na konferencję w Polsce.

Tow. Nicole jest przykro z tego powodu, ale stara się pocieszyć, jak umie. "Czy niezaproszenie - zadaje sobie pytanie - oznacza nieufność /czyją?! - przyp. Red./, albo że nie-

obecnych uważa się za zbyt mało uległych /!/ lub zbyt słabych?" Po czym, przeprowadziwszy szybko rachunek sumienia ze swej uległości, Nicole odpowiada raźniej: "Nie sądzimy. Przeciwnie, wiemy z całą pewnością, że na czele wielkich partij komunistycznych, dzierżących władzę w chwili obecnej, ocenia się należycie wysiłek małych partij w krajach, gdzie okoliczności nie pozwoliły im na większy rozwój. Te małe - liczbowo - partie mają tym niemniej obowiązek uczestniczenia w walce..."

Szwajcario, możesz spać spokojnie. Mały - umysłowo - Nicole nie jest okolicznością, która umożliwi szwajcarskim komunistom rozwój i uczestniczenie. /STEN/



Brzozy schyliły się nieme jakimś jesiennym oddaniem nad szarym zapadłym ugorem i drogą uciętą na Sanie.

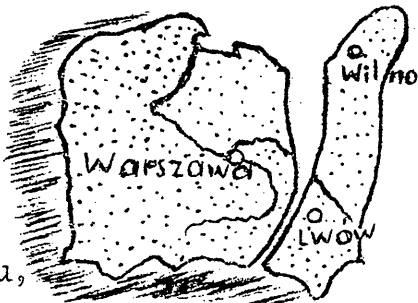
Kędyś się mgła wlecze ciężko w jesienne wieczory długo, nad lasem podwilgłym deszczami i drogą uciętą na Bugu...

Och, by móc przejść tą drogą by w gardle uwięzły słowa: - "Nie tędy, wędrowcze! Zaczekaj! Ta droga nie wiedzie do Lwowa!"

dopóki się szlaban na drodze pod chrzęstem nóg nie rozwali.

Dziś tylko smutek wędruje mgliście jesienną szarugą po drodze uciętej na Sanie, po drodze uciętej na Bugu...

Aby móc brnąć w kałuży z troską na sercu usilną - tu brzozy - za tymi brzozami zobaczę bielutkie Wilno!



ZBIGNIEW CZARKOWSKI

Aby radośnie ogarnąć mgliste zarysy topól a potem z uśmiechem podeprzeć skrzypiący wóz z sianem chłopu,

aby.....
lecz cóż dalej mówić -
iść tylko trzeba wytrwale

do dyspozycji Rządu Polskiego na wygnaniu, wyczerpują się szybko. Wyłania się żywotna sprawa - co będzie dalej?

POLSKI FUNDUSZ
NARODOWY

Nie jest dla niego tajemnicą, że dotychczasowe środki materialne, stojące

rodzi się myśl utworzenia w możliwie szybkiej przyszłości Funduszu Narodowego. Miałyby on powstać z dobrowolnego opodatkowania się wszystkich Polaków na obczyźnie, walczących z okupacją sowiecką Kraju oraz z ofiar obywateli innych narodowości polskiego pochodzenia, jak np. znaczna część Polonii Amerykańskiej.

Myśl nie jest tak nierealna, jak mogłoby się w pierwszej chwili wydawać. Polaków z obywatelstwa lub pochodzenia, Polaków wolnych jest przecież na świecie dobrych kilka milionów. Nawet znacznie mniejsza od normalnej "kwota podatkowa" pozwoli na utworzenie zupełnie poważnego kapitału na kontynuowanie pracy niepodległościowej.

Technicznie sprawa nie byłaby może zbyt łatwa, ale w każdym razie łatwiejsza do przeprowadzenia, niż np. fundusz Rządu Narodowego w latach 1861/1864, kiedy ściągano podatki pod zaborem rosyjskim, pod samym nosem szpicli i żandarmów.

Sprawa Funduszu Narodowego Polski Walczącej nie wejdzie zapewne na realne tory, zanim wszyscy Polacy, lub ich znaczna większość, nie znajdzie stałej pracy i znośnych warunków bytu na obczyźnie.

LISTY STAMTAD

.... dnia 16 maja 1947 r.
Kochana Bratowo z Rodziną!

...Pisząc Wam o stratach w naszej rodzinie, nie wspomniałem o najstarszym synie..., którego bez żadnej przyczyny zabili w domu funkcjonariusze U.B., a syna... zabili "leśni".

Jeżeli Was to interesuje, to zawiadamiam, że nauka we wszystkich szkołach w Polsce jest niby bezpłatna, ale jak kto nie ma pieniędzy, to dzieci uczyć nie może, chyba że należy do PPR. Pisałem już w poprzednim liście, że powracający z zagranicy rolnicy otrzymują gospodarstwa rolne, bo ziemi jest dosyć teraz. Dużo Polaków ze wschodniej strony Buga, których nie wywieźli tak jak Was na Syberię, to obecnie przywożą na zachodnią stronę Buga, a nawet i tych z Syberii, którzy nie zdążyli umrzeć tam, to też przywożą. Natomiast wszystkich Rusinów zabierają na wschód, na przykład w ... nie ma ani jednego Rusina i połowa tej ziemi leży odłogiem...

Jeżelibyście wybierali się do Polski, to proszę napiszcie do nas o tym, kiedy wyjeżdżacie. Prześladowania specjalnego, jako powracający z zagranicy, nie obawiajcie się, bo tu wszyscy są pod obserwacją U.B., czy był zagranicą, czy nie. Ja nigdzie z ... nie wyjeżdżałem, a byłem już trzy razy aresztowany, miałem kilka rewizji, przy każdej coś znalezione. A to rower dobry, a to 5.000 zł. a to 3 garnitury nowe syna... a skarżyć się na UB. można tylko do Pana Boga, i to nie bardzo głośno...
/Przelotem, Liban/

i razem z 30 skrzyniami innych skarbów narodowych zdeponowany w jednym z klasztorów w Kanadzie. Obecnie reżim zażądał oficjalnie od Kanady zwrotu skrzyń. Rząd kanadyjski odpowiedział, że sprawa nic go nie obchodzi, ponieważ skrzynie zostały oddane pod prywatną opiekę i tylko sąd

WIADOMOSCI Z KRAJU

=====

GRUŻLICA SŁABNIE w Polsce, stwierdzają ostatnie cyfry. Gdy w 1941 r. śmiertelność na gruźlicę wynosiła 500 zgonów na 100.000 mieszkańców, w r.1946 spadła ona do 160 zgonów.

W PORTACH SZCZECINA, Gdyni i Gdańska znajdowało się 130 zatopionych przez Niemców statków. Wydobyto już 52 wraki, z których 36 udało się odremontować. Są to przeważnie holowniki.

17 SKAZANYCH w procesie krakowskim Mierzwę i Niepokólczyckiego patriotów znikło bez śladu. Wiadomo, że wywieziono ich z Krakowa, od tego czasu rodziny nie mogą ich odszukać, a poszukiwania po więzieniach są bezskuteczne. Panuje obawa, że patrioci zostali wywiezieni potajemnie do Rosji.

ZIEMNIAKI o wadze 750 gr. sztuka zebrał ze swego pola pewien rolnik na Śląsku.

WYSTAWA SZWAJCARSKIEJ architektury została otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie 13 bież. miesiąca.

ZA "SZERZENIE PLOTEK" skazano w Katowicach na 5 lat więzienia 2 osoby, na 4 lata jedną, na 3 lata dwie, z jednoczesną konfiskatą majątku w stosunku do wszystkich.

TEATR POLSKI w Warszawie ogłosił interesującą statystykę ubiegłego sezonu. Średnio 94 % miejsc było zajętych na każdym przedstawieniu. Osoby płacące pełne ceny biletów stanowiły niecałą połowę widzów. Największym powodzeniem cieszyła się sztuka Morstina "Penelopa", dalej "Grube ryby" i "Szkoła obmowy".

POMNIK ŻOŁNIERZY RADZIECKICH w Lipnie na Kujawach został spalony przez nieznaną sprawców. Jako represję władze pozamykały 6-go września wszystkie sklepy i biura i spędziły ludność na cmentarz, gdzie odbył się wiec i uchwalenie "spontanicznego" protestu.

NOWY ROZŁAM w PSL doprowadził do utworzenia t.zw. "Lewicy PSL". Rozłamowcy domagają się dymisji Mikołajczyka i przystąpienia PSL do reżimowego bloku stronnictw.

KONFIDENTKA GESTAPO Irena Lis, lat 34, została skazana na śmierć przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Zdrajczyni wydała ogółem Niemcom ponad 100 działaczy i zdradziła adresy dwóch tajnych drukarni. Robiła to za pieniądze.

SZCZERBIEC CHROBREGO jest przedmiotem dyplomatycznego zatargu. Słynny miecz koronacyjny królów polskich został wywieziony w r.1939,

może nakazać ich wydanie.

Przed paru miesiącami prasa donosiła o bezowocnych zabiegach agentów reżimowych w Kanadzie, usiłujących wyłudzić zdeponowane skrzynie.

Symbolika narodowych pamiątek nakazuje ich powrót do wolnego Kraju, a nie pod okupację. Inaczej mogły zostać z powodzeniem w Polsce.

6.000 NOWYCH NAZWISK niemieckich zbrodniarzy wojennych wniosła polska delegacja na międzynarodową listę, zapowiadając jeszcze 6-7.000. Niemcy ci działali w Polsce lub przeciw Polakom. /IP/

KOMUNISCI NACIERAJĄ coraz gwałtowniej na duchowieństwo w Polsce. "Głos Ludu" napadł na Episkopat za ostatni List Pastorski. Rząd nie walczy z Kościołem, powiada "Głos Ludu", natomiast biskupi dążą do konfliktu. Może on się okazać szkodliwy dla samych biskupów, grozi marksistowski organ.

Gromy się walą na głowę Biskupa Łomżyńskiego Łukomskiego za to, że odmówił on udziału duchowieństwa w demonstracyjnym pogrzebie komunisty Tońskiego, zresztą niekatolika, zabitego przez partyzantów. Biskup oświadczył, że duchowieństwo nie może uczestniczyć w masówkach organizacyj politycznych, "które naszą starą, świętą wiarę znieważają".

Przyboczne pismo "marszałka" Żymierskiego "Polska Zbrojna" gniewa się znów na kler lubelski, że pozwala on śpiewać ludności w kościołach "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie".

HOTEL "POLONIA", słynna oaza luksusu w zburzonej Warszawie - zbankrutował! Deficyt wynosi 60.000.000 zł. Jedną z głównych przyczyn są nieopłacone rachunki klientów, przeważnie dygnitarzy "ludowych".

POLSCY UCZESTNICY Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Genewie uzyskali szereg nagród. Między śpiewakami S.Adamczewski otrzymał II. nagrodę, Krysińska - medal, Izygrymówna - dyplom uznania.

"FILM POLSKI" zawarł umowę na sprowadzenie do Polski 20 filmów angielskich rocznie.

PANCERNIK "GNEISENAU", słynny ze swych wojennych perypetyj, został ostatecznie zatopiony w Gdyni. Górna część statku jest obecnie zdejmowana na złom, dolna zostanie zabetonowana jako część falochronu portowego.

57 OBYWATELI SZWAJCARSKICH repatriowano z Polski w bież. miesiącu.

KSIAŻKA TELEFONICZNA w Warszawie zawiera numery ok. 5.000 abonentów, łącznie z Pragą. 95 % tej liczby to urzędy państwowe. Telefon prywatny jest jeszcze w Warszawie rzadkim ewenementem.

DRUŻYNA SOWIECKA pokonała polską reprezentację bokserską 10:6. Mecz odbył się w Warszawie. Wynik jest zasługą przede wszystkim sędziów.

SYTUACJA, DOPRAWDY, FATALNA

"Trybuna Wolności", "ideowy" tygodnik PPR w Warszawie, skarży się, że na zebraniach partyjnych przychodzi zaledwie kilka osób na 50 zaproszonych. To samo z kursami "szkolenia ideologicznego": na 80 osób zapisanych przychodzi 18-20. "Sekretarze proszą i grożą, lecz bez rezultatu" - stwierdza melancholijnie "Trybuna".

Pretensje niezrozumiałe. Jeżeli wszelka hołota lezie do PPR, to po posady, a nie żeby słuchać nudnych wykładów.

NIEPOTRZEBNI LUDZIE

Głośny skandal wybuchł w Polsce w związku z t.zw. "króliczkami z Ravensbrücka". Chodzi o 74 Polki, na których w sławetnym obozie koncentracyjnym Niemcy dokonywali wiwisekcji i "naukowych" doświadczeń. Po uwolnieniu z obozu 20 z nich wkrótce zmarło, resztę władze reżimowe przedstawiły skwapliwie jako "dowody rzeczowe" w procesie norymberskim - poczem nieszczęśliwe kobiety zostały przewiezione do Polski i rzucone na pastwę losu. Okaleczone ofiary, jako "jednostki nieproduktywne", nie są już potrzebne w sowieckim systemie społecznym.

Na ten temat pisze krakowski "Tygodnik Powszechny": "Na obozy treningowe dla zdrowych byków pieniądze są. Na chleb dla kalek z łagrów nie ma ich. Adwokaci reżimu umieją opowiadać w Norymberdze o cierpieniach "króliczek", ale o uchronienie ich przed śmiercią z nędzy nikt się nie troszczy".

INŻ. ADAM DOBOSZYŃSKI, znany publicysta i polityk, zbliżony do obozu narodowego, został aresztowany w Poznaniu. Doboszyński, który jeszcze niedawno przebywał na emigracji, przybył do Polski podobno potajemnie, pod fałszywym nazwiskiem. Ma on być sądzony za czynny udział w "faszyzowaniu Polski przed wojną".

Z KRYMU powróciły dzieci polskie, które spędziły 2 miesiące na obozie wypoczynkowym nad Morzem Czarnym. Jedną z dziewczynek, Alicja Trams z gimn. Królowej Jadwigi, recytuje wobec sprawozdawcy "Głosu Ludu": "Wie - rzę, że u nas też dzieci będą tak szczęśliwe, jak w Zw. Radzieckim". /IP/

WRAŻENIA WARSZAWSKIE

Przyjechałem krótko po wschodzie słońca. Na peron wylała się zgiełkliwa fala ludzi i bagażu na podobieństwo huczącego przypływu. Tutaj, kiedy się czeka, aż ulica pośpiesznie niecierpliwym ładunek ludzki, nie czuje się jeszcze w pełni obecności Warszawy. Dopiero po tamtej stronie. Tak, to Praga. Ruchliwe, jazgoczące postacie szoferów i woźniców, proponują i zachwalają chóralnie przejazd do Warszawy.

- Jadziemy?!

Kiwam przecząco głową. Idę powoli. Mijam wysokie ciężarówki i platformy pozebrowane ławeczkami z prostych desek. To warszawskie typowe "jadziem" najprostszym skojarzeniem, dobytym ze sfery uczuciowej, zbliża mnie najcelniej do tego tak dobrze znanego mi bruku i jego ludzi.

Im więcej oddalam się od Dworca Wschodniego, tym bardziej "czuję" i poznaję "ją". Przede wszystkim przez spotykanych ludzi. Właściwie wszędzie pracownicy związani z wczesną godziną rozpoczęcia pracy, szybko idą o tej porze do swoich warsztatów pracy. W całej Polsce, i chyba na całym świecie. Tu jednak ludzie ci mają w twarzach coś szczególnego, czego gdzie indziej nie zauważyłem. Może to spostrzeżenie nazbyt subiektywne, wynikające znow z pokładów emocjonalnych, ale ja w wyrazie tych oczu, w skupionych rysach twarzy widzę niepospolitą powagę: spokój i godność; owo dostojenstwo, które zwykły przybierać ludzkie oblicza wobec bardzo odpowiedzialnego, decydującego działania. Przypomina mi to znany opis Lwa Tokstojana z "Wojny i Pokoju". Przed bitwą pod Borodino twarze spotykanych żołnierzy, których nazajutrz czekała rozstrzygająca bitwa o losy Rosji, miały ów odświętny wyraz skupienia i powagi. Oto ludźmi czuł instynktem, wyssanym z ojcys-

GOMOŁKA I CYRANKIEWICZ wysłali serdeczne życzenia kongresowi niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, która powstała w strefie sowieckiej z połączenia socjalistów z komunistami.

też ziemi w przebiegu długich pokoleń, czego ta ziemia od niego żąda i co jest jej winien.

"Moi" Warszawiacy, spieszący raniutko do pracy, mają bodajże ten sam wyraz w sobie. Sądzę jednak, że analogia będzie zupełna wtedy, gdy przyjmie się poprawkę, że więcej w nich jest świadomości o wartości dzieła, które im historia i Warszawa powierzy. U korzeni jednak podobieństwa tkwi przecie ten sam nienazwany instynkt, którego refleksem jest ofiara i wola zwycięstwa.

Na ulicach coraz żywszy ruch. Już dzwonią i stukają na spoinach szyn dwu i trzy wagonowe tramwaje. Czerwono-kremowe tramwaje Warszawy, nierozłącznie związane z widokiem miasta.

Coraz więcej samochodów. Masa dużych platform konnych, na ogromnych ogumionych kołach. Rosłe grubokoste koniska szerokimi podszwami kopyt wielkich jak bochny chleba "placają" w jezdnię. Odgłos ich biegu nasyca się melodią nieokreśloną a miłą tam, gdzie ulice są asfaltowane.

Ludzie zaczynają się mrowić. Coraz bardziej zaciera się poranne oblicze Warszawy. To już dzień.

Obserwuję ruch i pośpiech, widoczny wszędzie. Jest w nim jakiś ukryty, natychmiast wyczuwalny, konkretny sens i cel. To mrowie ludzi ma swoje jasne cele pośpiechu. Wydaje się, że każda minuta jest im droga.

Ale to - za ledwie Praga: ta część Warszawy, która nie padła ofiarą wyniszczenia.

Około południa jestem po "tamtej

stronie." Na moście i wiadukcie Poniatowskiego - niekończący się wąż samochodów. Większych i mniejszych. Jest to "prawdziwy" wąż, zaczynający się gdzieś od Ronda i wpadający jak potok w gardziel śródmieścia: w Nowy Świat, w Bracką, w Marszałkowską i... Łatwo to powiedzieć: "na moście Poniatowskiego". Wszak niedawno Wisła opłatała wilgotnymi palcami kikuty tego mostu. Dzisiaj? Kiedy się jedzie autem po powierzchni gładkiej i wyszlizganej milionami opon i kół, czuje się, że ten nowy, wspaniały most łączy dawną nie zburzoną Warszawę z tą podziurawioną, kaleką a niezłomną Warszawą dzisiejszej rzeczywistości, i z tą, którą widzimy w perspektywie jutra, jako owoc pracy całego narodu. Jest w tej metaforze symbol: nadzieja i wiara. /d.c.n./



WSPÓLNY JĘZYK

Szef sowieckiego Politbiura w Polsce Jakób Berman, oficjalnie tylko podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów, zaatakował ostro "niedobrych" socjalistów polskich / w przeciwieństwie do "dobrych", gotowych do spółki z komunistami/.

"Nie jest przypadkiem - syczał Berman - że Zaremba wynosi pod niebiosa Saragata i Bevina i że Kwapiński w cieniu Bevina brata się z Zaleskim, Bieleckim i Andersem. Ci wszyscy są po tamtej stronie barykady i z nimi nie ma i nie może być wspólnego języka".

Należy wątpić, czy Kwapiński męczy się bardzo brakiem wspólnego języka z sowieckimi agentami w Polsce.

POTEŻNA DEMONSTRACJA POLSKA W AMERYCE

5-go października, w "Dniu Pułaskiego", przez główne ulice Nowego Jorku przeszedł 50-tysięczny pochód polski, manifestujący za przywróceniem Krajowi wolności. Defiladę odbierali Kardynał Spellman, gubernator N. Jorku Dewey i burmistrz miasta O'Dwyer. Na chodnikach zebrało się 200.000 Amerykan.

Niesiono setki transparentów, świadczących o gorącym przywiązaniu Polonii Amerykańskiej do niezapomnianej polskiej ojczyzny. Inne transparenty określały bez ogródek, co myślą uczestnicy o "silnej i niepodległej" Polsce i o roli Zw. Radzieckiego. Napisy głosiły:

ROSJA KASA REKĘ KTORA JĄ KARMI, SPRAWILISMY LANIE HITLEROWI - SPRAWIMY LANIE STALINOWI, LANGE MOWI W IMIENIU ROSJI A NIE POLSKI, JESTESMY WOLNI - KIEDY POLSKA BĘDZIE WOLNA? Na samochodzie umieszczono ogromny plakat po angielsku, głoszący: "DYPLOMACJA I OPINIA PUBLICZNA AMERYKI POWINNY BROCENIC NARODU POLSKIEGO PRZED RZADEM WARSZAWSKIM I JEGO MOCODAWCAMI W MOSKWIĘ. ZDRADA POLSKA BYŁA ZDRADĄ AMERYKI. ZAPOMNIJMY O ROMANTYCZNYCH DYPLOMATACH Z JAŁTY".

Gubernator Dewey powiedział przez megafony do tłumów: "Dziś, gdy naród polski jest w niewoli, ofiary, które składamy Polsce, służą dobrej sprawie. Wydaliśmy zarządzenia, aby z pomocy dla Polski nie korzystali jej ciemniecy. Polska będzie wolna. Pomagajmy Polsce."

Polscy uczeni w Hiszpanii

Międzynarodowy Uniwersytet "Mendez Pelayo" w Santander zorganizował wakacyjne kursy, mające na celu zapoznanie koł hiszpańskich i południowo-amerykańskich z najnowszymi zdobyczami myśli katolickiej. Obok 5 uczonych innych krajów, wykładowcami na kursie byli dwaj Polacy: ks. prof. Inocenty Bocheński, O.P. i prof. Antoni Deryng. Wystąpienia ich cieszyły się dużym sukcesem.

Na przyjęciu, wydanym przez Fundusz Pomocy Polsce, b.ambasador amerykański w Warszawie Bliss-Lane oświadczył m.in.: "Będę występował nadal przeciw rządowi warszawskiemu, dopóki rząd ten będzie się kierował terrorem i środkami policyjnymi".

Prasa krajowa, pisząc o manifestacji w "Dniu Pułaskiego", dokazała niebywałej sztuki nie wspominając ani słowem o prawdziwym charakterze politycznym demonstracji. Coprawda, nie napisała też, że Polonia manifestowała na cześć Bieruta. A to już dużo.

Sowiecka propaganda wojenna. "Gazeta Ludowa" cytuje opinię gen. Sołomatina, szefa sztabu sowieckich wojsk pancernych, według którego czołgi rosyjskie typu "KW T-34" i "Józef Stalin" są najlepsze na świecie. Generał wyśmiał natomiast angielskie czołgi, nazywając je "bratnimi mogiłami", i amerykańskie, chrzcząc je "Serwis krematoryjny".

Aniołki pokoju. Bezpieka rozpoczęła 1-go września rekrutację do czerwonych brygad międzynarodowych, przeznaczonych do podsywania walk w Grecji. Ochotnicy otrzymują premię 30.000 zł. i tyleż na każdego członka rodziny. Obóz rekrutów mieści się w Zambrowie, skąd po krótkim, miesięcznym przeszkoleniu, bojówkarze wyjeżdżają zagranicę, odbierać wolność tym krajom, które ją jeszcze posiadają. Pierwszy transport, liczący 800 ludzi, opuścił już Polskę, udając się na ostateczne przeszkolenie do Titosławii.

Jak to pisał bolszewicki poeta Majakowski? :

Niech się brytyjski lew pręży, Komuny nikt nie zwycięży!
Niech ostrą koroną olśniewa. Lewa - lewa - lewa.

Majakowski nie przewidział tylko, przed 27 laty, że lew brytyjski będzie kiedyś skutecznie podparty przez 51 Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jedność uchodźstwa w Szwecji. Istniejące w Szwecji polskie organizacje uchwaliły połączyć się we wspólnym "Związku Polaków w Szwecji", wystosowując jednocześnie apel do wszystkich, by wstępowali do jednej z organizacji. Postanowiono utworzyć z dobrowolnych składek Polski Fundusz Społeczny, przeznaczony na tworzenie świetlic, bibliotek i opiekę nad dzieckiem i młodzieżą. Nie będzie się z niego wypłacać zasiłków.

Polaków w Szwecji jest ok. 3.000 osób, rekrutujących się głównie z emigracji wojennej. Istniejące tam zagadnienia są bardzo zbliżone do naszych w Szwajcarii.

"Wiadomości Polskie" w Sztokholmie ogłosiły konkurs na zdobycie największej ilości nowych abonentów dla pisma.

Anglio, ojczyzno moja...!

Trwa obecnie ewakuacja do Anglii Polaków, przebywających dotychczas w najdalszych zakątkach Impe -

Harcerze szwajcarscy...nie nie wyjaśniają.

W "Die Tat" ukazał się niedawno artykuł, omawiający obrzydliwe zachowanie się kierownictwa Jamboree wobec harcerzy polskich i wyrażający zdziwienie, że skauci innych narodowości zachowali się biernie.

Związek Skautów Szwajcarskich poczuł się widocznie dotknięty tą wymówką, bo ogłasza w "Die Tat" wyjaśnienie następujące. W Jamboree mogły wziąć udział wyłącznie Związki Skautowe poszczególnych krajów. Nie uznano za możliwe dopuścić Z.H.P. z Polski. Jednak i harcerzy polskich zagranicą trzeba było pominąć, ponieważ nie należą oni do żadnej organizacji narodowej. Zaproszono ich natomiast do udziału w delegacji Związku Francuskiego. Polacy źle zrobili, że odrzucili to zaproszenie.

Skauci szwajcarscy może nie wiedzą o jednym szczególe. Polaków zaproszono rzeczywiście do Francuzów, ale pod warunkiem, że... zdejmą orzełki i zrezygnują z polskiego sztandaru. Trudno więc dziwić się odmowie. Nie o to chodziło, by w Jamboree wziął udział jakiś druh Kowalski i jego koledzy, ale by mogli wystąpić Polacy.

rium Brytyjskiego, w Indiach i w Afryce. Ewakuacja obejmuje również Polaków z Bliskiego Wschodu. Z Palestyny, Libanu i Egiptu przyjechało do Anglii m.in. szereg znanych osobistości rządów przedwojennych w Polsce, ze Sławoj-Składkowskim na czele.

SZWAJCARIA OSRODKIEM KOMUNISTYCZNEJ DYWERSJI?

Paryski dziennik "Le Figaro" podaje, że Sowiety prowadzą na Zachodzie ożywioną tajną działalność. W Szwajcarii mieści się centrala sowieckich organizacji bojowych we Francji, Belgii, Holandii, Włoszech i Hiszpanii. Jednym z szefów jest płk. Zwodino. Sztab dywersji znajduje się w Bernie.

Jubileusz "hinduskich" Polaków Dotarł do nas 100-ty numer tygodnika "POLAK W INDIACH" wydawanego przez Zjednoczenie Polaków w Indiach w osiedlu Valivade, największym ośrodku polskim w tym egzotycznym kraju. Wydawany na 8 stronach małego formatu tygodnik nie ogranicza się do spraw tamtejszego uchodźstwa, ale poświęca dużo czujnej uwagi wypadkom w Kraju i życiu międzynarodowemu.

Redakcji "Polaka w Indiach", pracującej dla niepodległej Polski, życzymy z okazji jubileuszu dalszego powodzenia w pracy... i potrojenia liczby prenumeratorów. Ça fait du bien - nawet w Indiach.

Pokój się utrwała! Władca Monaco książe Ludwik II ogłosił 1.9 r.b. zakończenie wojny swego kraju z państwami Osi. Siły zbrojne księstwa Monaco liczą 65 żandarmów i 35 żołnierzy, uzbrojonych w 1 pistolet i 1 karabin, model 1914.

CZY OPŁACIŁES PRENUMERATĘ DO KONCA ROKU? "POD PRĄD" NIE JEST PISMEM BEZPŁATNYM

/Nadesłane/

Reggio-Emilia 5.10. 1947

Grupa Polska, 13.D.P.Centre
Reggio-Emilia /Italia/

Rada Polonii Amerykańskiej
Delegatura na Europę
GENEWA, 1, Place Claparède

Szanowny Panie Delegacie,

W odpowiedzi na pismo W.Panów z dnia 13 sierpnia 47, Ref.: 300.39 skierowanym do red. Mieczysława Dunin Borkowskiego, zwracam się do Rady Polonii Amerykańskiej, w imieniu grupy polskiej z następującą prośbą:

Tutaj w obozie jest grupa polska składająca się z 220 osób. Od zakończenia działań wojennych siedzimy beczynnje w obozie i czekamy na możliwość emigracji. Z nikąd nie otrzymujemy żadnej pomocy. Dzieci, a jest ich 42, coraz to gorzej wyglądają i stale chorują, gdyż jedzenie pogarsza się z dnia na dzień. Resztki rzeczy, które każdy z nas posiadał musiał sprześćać na zakup najniezbędniejszych artykułów żywnościowych.

Teraz zwracam się do znanej z ofiarności Polonii Amerykańskiej. Nie prosimy o jałmużnę, prosimy tylko o możliwość emigracji! Tylko szybka emigracja może uratować nasze dzieci i nas od zagłady. Każdy z nas z ochotą podpisze zobowiązanie, że zwróci wyłożone na wizy i przejazd kosztą. Może Rada Polonii mogłaby po parę osób miesięcznie wysłać, - to już wtedy w resztę wstąpiłaby nadzieja, że i na nich nadejdzie kolej.

Są między nami wszystkie zawody jak np.: inżynierowie, dentyści, dziennikarze, mechanicy, szewcy, krawcy, stolarze, rolnicy, służba domowa itp.

Dotychczas mimo solennych obietnic różnych władz, nikt z nas nie wyjechał.

Innymi grupami narodowościowymi, jak: rosjanami, ukraińcami, litwinami, muzułmanami opiekują się ich komitety i co jakiś czas ktoś z nich wyjeżdża na emigrację, - tylko polska grupa, która posiada najliczniejszą i najbogatszą emigrację zamorską, skazana jest na powolną zagładę.

Obojętne nam jest - gdzie pojedziemy, chodzi nam jedynie o to, żebyśmy w końcu mogli zacząć życie normalnych ludzi, którzy nie będą zmuszeni jak dotychczas korzystać z łaskawego chleba. Wierzmy że Rada Polonii uczyni wszystko, żeby przyjąć nam z pomocą... /-/ inż. Wład. Jarosz, kier. grupy pol.

/WIECH/

LIPA NIE BOMBA

Odwiedził mnie wczoraj pan Teos Piecyk. Był wzburzony. Widząc, że zanosi się na dłuższe przemówienie, podsunąłem miłemu gościowi krzesło. Pan Teos od razu przystąpił do rzeczy:

- Nic nie rozumie jak pragnę zdrowia - mówił - najsamprw straszili nas, że jak ta atomowa bomba na wyspie Kibini, czy jak tam, wystrzeli, choleryczne zamieszanie na całym świecie się zrobi, woda w morzu się zagotuje, wiatr parnaście tysięcy kilometrów długości

wszystko co na drodze spotka po - przewraca, a ludzi na szufelkie ręczną szczotką będzie się zmiatać, tych ma się rozumieć, co się będą za blisko kręcić.

A teraz znowuż piszą, że ta cała bomba to faktycznie lipa. Jakże jest naprawdę, proszę ja kogo? Osobiście mało się tem wszystkim przejmowa - łem, ale moja żona niemożebnego mojra odczuwała.

Od piątku okna trzymała otwarte i papierowe paski na krzyż na szybach ponaklejała, bo faktycznie szkło drogie, a myśmy przez te ostatnie parę lat, dwanaście razy mieszkanie szklili. Kto żył szyby nam wyduszał. To też myślę sobie, może Polcia ma rację. I chociaż deszcz mnie zlał w sobotę w nocy do suchej nitki, bo przy oknie sypiam, nic nie mówiłem. Dopiero jakżem wyczytał, że z tą bombą nic tam znowuż ważnego nie wyszło, szlak mnie lekki trafił.

No, bo faktycznie, szum się robi, ludzi na katar i dreszcze naraża, wszystkie narodowości na miej - sce wypadku zwozi - bo kogo tam nie było: Chińczyki, Belgijczyki, Fran - cuzy, nasze rodaki... tylko Czesi, jako faceci ostrożne, nie pojechali.

Całe towarzystwo z niemożebną cykoria z daleka przez lornetki podobnież kapowało, z uszu wata im sterczała, twarze pootwierali, żeby bębenków w uszach nie postradać. A tu się tylko widno zrobiło, jakby kto zimny ogień na choinkie zapa - lił, a huk nikt prawie nie sły - szał. Spojrzeli te narodowości na siebie ze zdziwieniem i mówią:

- Panie szanowny, czy to już?
- Chyba już.
- No to zapychamy na miejsce zoba - czyć, jakie tam szkody powstały. Ale jeden gienierał, co miał największe lornetki, zaznacza:
- Zaraz, zaraz, nie tak galopkiem, trzeba troszkie poczekać - grzybek z dymu widzę!

Insi patrzą faktycznie grzybek jest! Nie wytrzymało parę minut, a ten gienierał krzyczy: - Panowie chodu, grzybek do nas posuwa! No to ma się rozumieć zaczęli wszyscy zjeżdżać, bo nikt nie miał życzenia egipskiego zapalenia oczu od dymu się naba - wić.

Cofnęli się do tyłu, grzybek ich minął, a oni znowuż patrzą przez lornetki i widzą, że okręta, na które ta bomba została rzucona, stoją

całe, tylko maszty mają poprzewra - cane.

Znalazło się paru odczajnych choj - raków i te pierwsze na okręty wpad - li.

Walizki otwierają, ćwikłe, musz - tardę, chrzan wyjmują, czterdzie - tki odbijają i rozglądają się za zakąską, bo tam, uważasz mnie pan, na tych okrętach, różna domowa zwierzyna była poumieszczana: świ - nie, kozy, króliki i temuż podob - nież, wszystko blachą zabezpieczone od porozrywania przez bombę.

Z gorąca przy wybuchu cała ta zwierzyna miała prawo się upiec, a nawet przyrumienić. Ale co inszego im mówili, a co inszego znowuż ży - cie pokazało.

Gdzie się kryje - zgadnij sam...

Nic się nie upiekło, wszystko ży - we, bradziażyło się po pokładach. Swinie w blaszanych sakpaltach la - tali tam i nazad. Królików drani dwa razy tyle przybło, bo rzecz wiado - ma, że królik jest stworzenie z ma - trymonialnem zamiłowaniem. Wszystko zdrowe i wesołe. Maszty faktycznie byli poprzewracane, ale to dlatego, że kozy, cholery, ich podgryźli.

No to jak te narodowości zoba - czyli co się wyprawia, pochowali apiać do kuferków nakrycie i ost - re przyprawy i rozjechali się obra - żone. Do gazet tę całą drakie poda - li i skarżyli się, że bomby byli sknocone.

Ja tam pretensji nie mam, dla mnie i te kiepskie jeszcze pare ra - zy za dobre!

Słuchałem pana Piecyka z najwyż - szym podziwem:

- Panie Teosiu, skąd pan to wszyst - ko wie? - w prasie tego nie było.
- Dzwoniec, czyli chomont z głębo - kiej prowincji, wszystko musi mieć czarne na białem, ale warszawski rodak od tego ma smykałkie, żeby po - trafił między wierszami czytać. I powtarzam, dla mnie te bomby mogli by nawet być ciut-ciut gorsze, ale granda jest granda. Nie naraża się ludzi na koszta podróży i pięć mi - nut strachu jak się nie ma jem co pokazać!

Pułaski na monetach. W 200. rocznicę urodzin Kazimierza Pułaskiego Stany Zjednoczone wydają specjalną edycję monet pół-dolarowych z podobizną polskiego i amerykańskiego bohatera walk o wolność.

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

T.M. /Pfäffikon/ - adres tygodnika "Lwów i Wilno", redagowanego przez p.S.Mackiewicza: 42, Eton Place, Chalk Farm, London N.W.3 .

IRENA Z./Uster/ - prawie we wszystkich numerach "Pod Prąd", jakie się ukazały, była mowa o emigracji. Prosimy podać, jaki okres interesuje Panią specjalnie.

A.FILUS /Pfäffikon/ - prenumeratę ma Pan opłaconą do nr.35 /92/.

KOMITET POLSKI / L'Argentièrè/ - potwierdzamy z podziękowaniem odbiór przesyłki.

Inż.W.JAROSZ /Włochy/ - sprawę prenumeraty zaakceptowaliśmy według Pana propozycji. List zamieszczamy z drobnymi skrótami: brak miejsca. Za wyrazy uznania dziękujemy.

Z.CZARKOWSKI /Anglia/ - pisze Pan : "Orientując się mniej więcej w sprawach finansowych "Pod Prąd" , sprawę ewent.honorarium autorskiego przesuwam na czas zebrania w Dolinie Józafata. Ponieważ Polacy spóźnią się /jak zwykle/ na to zebranie, może w oczekiwaniu na resztę zrobimy partyjkę brydża, a wtedy nie daruję Panu ani grosza".

Redaktor "Pod Prąd" stara się zazwyczaj być punktualnym, zwłaszcza na brydża, ale w tym wypadku ... napewno się spóźni, nie chcąc ryzykować. Tym bardziej, że, sam Pan rozumie, byłby jeden na 15 "honorowych" współpracowników i zrobiłaby się z tego gra "na zająca".

Dziękujemy serdecznie za przesyłkę i miłą pamięć, "dziecko" ścisła mocno.

E.VOGT /Bern/ - zmianę wpłaty przeprowadziliśmy. Dalszą listę ofiar na kościoły dajemy w nast. numerze.

NELLY B./Lozanna/ - dziękujemy, otrzymałmy.

STANISŁAW D./Monténoł/ - nasz list i Pana przekaz rozminęły się w drodze, stąd "pomyłka".

JAN M./Irlandia/ - list otrzymaliśmy, dziękujemy.

Kpt.R.ZUB /Szkocja/ - potwierdzamy z podziękowaniem odbiór.

J.ZAR./Holandia/, K.ZAKRZEWSKI /Anglia/, M.SATALECKI /Niemcy/, K.B./Winterthur/, KAZ.O.-R./Szwecja/, F.J.ROSZKOWSKI /Niemcy/, TAM.FORSTER /Oberuster/ - odpowiadamy listownie.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

113/ LISZKIEWICZ KAZIMIERZ, technik ur.1919, do stycznia 1945 zamieszkały w Rożnowej koło Wieliczki, wiośnią br. widziany podobno w Szwecji - poszukiwany przez brata Ludwika w Szwajcarii. "Wiadomości Polskie" w Sztokholmie proszone o przedruk. Informacje kierować: "Pod Prąd", Fribourg 2, case 10, Suisse.

SMUTNE ALE PRAWDZIWE

Minister reżimowy dyktuje sekretarce: "...sesja odbędzie się we wtorek..."

- Jak się pisze wtorek, obywatelu ministrze? Przez "k" czy przez "g"?
- Niech obywatelka poszuka w słowniku.

- Przejrzałam całą literę "f", ale wtorku nie ma!

- ...No, to proszę pisać "sesja odbędzie się we środę"...

TRESC NUMERU: Wytrwajcie! str.1 Wystrzegajmy się nieporozumień /M.Sangowicz/ str.1 Biedny Kolka /Sten/ str.3 Droga ucięta na Sannie /Z.Czarkowski/ str.4 Polski Fundusz Narodowy str.4 Listy stamtąd str.5 Wiadomości z Kraju str.5 Wrażenia warszawskie str. 7 Potężna demonstracja polska w Ameryce str.8 Lipa nie bomba /Więch/ str.10

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr. ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: B. Swiderski Delamere Park Camp nr. Northwich, Cheshire; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn (Yorks) WŁOCHY - J.Miecznikowski, Via dei Villini 18, int. 4 tel. 84 99 52 Roma.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ